Nr 208. Kraków. Środa 11 Września 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, **plac Maryacki 2.** — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryszarski, Kraków**, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Do Redakcyi czasopisma „Nowej Reformy“ na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Michała Konopińskiego w Krakowie.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratoryi państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w nrze 204 czasopisma „Nowa Reforma“ z dnia 6 września 1901 r. artykuł pod tytułem: „Kandydaci demokratyczni wobec wyborów“ w ustępach od „różnicę pomiędzy“ do „oszustw“, od „Natomiast lekcya“ do „więcej obywatela“ i od „abym był“ do „fakta gwałtów“ strona 4 łam 2, zawiera znamiona występku z § 300 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, — albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i nieprawdziwe przedstawienie, względnie przekręcenie okoliczności faktycznych, pobudza do pogardy i nienawiści przeciw władzom rządowym, oraz rozsiewa wieści fałszywe, niepokojące.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 ustawy prasowej, poleca się redakcyi czasopisma „Nowa Reforma“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy.

Kraków, 7 września 1001.

Morelowski.

WYBORCY!

Odzywamy się do Waszego sumienia! Wybór Wasz wpłynie na skład i działalność Sejmu na lat sześć!

Z Krakowa, z narodowej stolicy naszej, z serca Polski, wyjść musi w kraj myśl polityczna, na Was spada obowiązek wytknąć nowe kierunki!

Jeżeli Kraków nie stanie w obronie nowych idei, postępu i wolności, to **komuż przypaść ma to zadanie?**

Z kuryi gminnej wyszli w przeważnej liczbie ludzie zastoju, bez zrozumienia tych zadań, które mają pchnąć kraj naprzód! Oświata ludu, rozwój przemysłu i rolnictwa, reforma szkół, reformy społeczne, uświadomienie i uobywatelnienie szerokich warstw ludności, obrona swobód obywatelskich — do wykonania takiego programu powołani być mogą **tylko mężowie wolnomyślni, którzy z ludem trzymają**, którzy odważnie idą naprzód i w przyszłość patrzą, ludzie pracy i nauki, ludzie doświadczeni i wypróbowani.

Stanęli oni pod hasłem **odrodzenia narodowego,** jako najwyższego celu naszego, i pragną w narodowe szeregi wciągnąć **cały lud, wszystkie jego warstwy.**

Wyborcy! Takich kandydatów przedstawiliśmy Wam. Im zawierzyć się możecie, w ich ręce złożyć możecie obronę praw narodowych, od nich spodziewać się możecie wprowadzenia polityki kraju na lepsze tory.

Kandydatami stronnictwa demokratycznego polskiego są:

Dr Adam Doboszyński,
poseł do Rady państwa.

Dr Adolf Gross,
adwokat.

Wincenty Kramarczyk,
majster murarski i właściciel realności.

Jan Rotter,
poseł do Rady państwa.

Wyborcy! Stańcie licznie do urny i solidarnie na tych kandydatów głosujcie.

Za Komitet demokratyczny polski:

Przewodniczący:
Edmund Klemensiewicz.

Zastępca przewodniczącego:
Dr Ignacy Petelenz.

Sekretarze:
Dr Bronisław Guńkiewicz. Michał Konopiński.

Pod nowym znakiem.

Kraków, 10 września.

Nie ulega więc chyba wątpliwości, że hr. Andrzej Potocki, jeden z najwybitniejszych konserwatystów krakowskich, ba. widoma głowa tego obozu. mianowany będzie marszałkiem kraju. Ogłoszenie tej wiadomości w tym właśnie wyborczym okresie, nie jest zaiste dziełem przypadku. To zapowiedź nowego znaku, pod jakim rozwijać się ma nietylko samorząd, lecz wogóle życie publiczne w naszym kraju.

Hr. St. Badeni nie był ani demokratą, ani liberałem; owszem był konserwatystą, ale przekonania osobiste nie szły u niego wyłącznie w usługi każdorazowego rządu krajowego i zachcianek krakowskiej kliki konserwatywnej. Dotychczasowy marszałek dawał niedwuznacznie, swojem postępowaniem w Sejmie, do poznania, że nie podziela on tej ślepej, fanatycznej nienawiści do wszystkich stronnictw opozycyjnych, jaką pałają przywódcy „Unii konserwatywnej“.

Tymczasem w kraju dokonała się stanowcza zmiana. Reakcya ujawniła się najdobitniej w wyniku wyborów do parlamentu i w sejmowych wyborach z kuryi włościańskiej. Przy pierwszych utrącono wszystkich przywódców ludowych, przy drugich jedno ze stronnictw ludowych wzięto na kawecan, drugie ogołocono z mandatów. Na teren tak przygotowany, na „uspokojone“ flukta kraju, wypływa, jako tryumfator, naczelnik stańczykieryi krakowskiej, hr. Andrzej Potocki, człowiek młody, zawdzięczający całe swoje społeczne stanowisko swojej rodowej hierarchii i przynależności do krakowskiej koteryi.

Kraj wypłynął zatem na pełne flukta reakcyi, a dokąd na nich popłynie, — nad tem zastanowić się powinien poważnie każdy obywatel kraju, upatrujący jego przyszłość w rozwoju wolności, w uświadomieniu szerokich mas ludu, w pozyskaniu ich dla idei narodowej.

Wszystkie zdobycze, jakie poczyniliśmy w ostatniem dziesięcioleciu w kierunku wolnościowym, cały ruch społeczny, skierowany w głąb narodu, cała ciężka praca, podjęta dla idei narodowej, — paść mogą pod toporem reakcyi, jeźli w społeczeństwie nie obudzi się siła odporna.

Partya konserwatywna nigdy z taką zajadłością nie stawała do boju, jak obecnie. Wygrała kampanię przy wyborach do parlamentu, wygrała pierwszą bitwę przy wyborach sejmowych; jutro staje do walki z miastami.

Tasama klika, która zarzuca socyalistom, że tylko z oportunizmu głoszą się partyą narodową, zasłania się dzisiaj płaszczem godności narodowej, który tylokrotnie sponiewierała, rzucając go w kąt, a przyoblekając szaty tajnych radców i dygnitarzy rządowych i dworskich. Ci ludzie czują dobrze, że bez hasła narodowego nie trafi nikt do ludu polskiego. I dzisiaj to hasło, które tylokrotnie uczynili celem drwin i podawali je w pogardę, nazywając „tromtadratami“ i „frazesowiczami“ tych, co je w lud nieśli, — to hasło zeskamotowali konserwatyści dla siebie na wyłączną własność, od prawa przynależności do narodu odsądzili tę właśnie demokracyę polską, która niosła to hasło wysoko, gdy trzeba je było zasłaniać własnemi piersiami, która w jego obronie krew przelewała i broniła je przed skażonem tchnieniem zwyrodniałych ugodowców polskich.

Tę demokracyę ośmiela się austryacka klika stańczykowska odsądzać, w obliczu całego społeczeństwa, od praw narodowych, aby te prawa dla siebie zagrabić, aby całe społeczeństwo dostać w swoje szpony, otulić je w nietoperze, zimne skrzydła reakcyi.

Na tę niesłychaną zniewagę, jaką wyrządzono tej polskiej demokracyi, która zawsze jednoczyła w szeregach swoich najszlachetniejszych synów ojczyzny, która szła przebojem w jej praw obronie, — godzi się przecież odpowiedzieć. Ta demokracya ma prawo żądać od społeczeństwa polskiego, aby ono, za tyle jej pracy i poświęcenia, wzięło ją w obronę przed zniewagą, jaka spotyka ją ze strony najmniej do tego uprawnionej.

Będziemy jutro świadkami zakusów stańczykowskich na najważniejsze posterunki demokracyi. Ci ugodowcy, co jeszcze nie obmyli się z pokostu trójlojalności, ci gasiciele narodowej idei i wolności obywatelskiej, pójdą do urny wyborczej w jednym szeregu z reakcyonistami żydowskimi pod fałszywym sztandarem narodowym.

Niechże przecież inteligencya polska, niech mieszczaństwo polskie zrozumie, że to nie czas i nie chwila na wiwisekcyę kandydatów demokratycznych, że tu idzie przecież o myśl, o ideę, jaką ci ludzie reprezentują, — niech pojmą, że zwycięstwo tej koteryi stańczykowskiej, pod której ciężarem jęczy już kraj cały i ostatnie, zdaje się, wydaje znaki życia, będzie podpisaniem wyroku dla dalszych tego kraju losów.

Bez względu na wynik jutrzejszej kampanii pójdziemy dalej z myślą, z ideą, która naszej pracy publicystycznej przyświeca. Tej myśli nie zagrzebią głosy wyborcze. Ale ostrzegamy tych, co nie spełnią ciążącego na nich obowiązku, że odpowiedzialni będą za wynik jutrzejszych wyborów wobec całych pokoleń polskich, wobec przyszłości tego biednego kraju, w jakim żyć nam dzisiaj kazano.

Zgromadzenie wyborcze
w ujeżdżalni pod Kapucynami.

Wczoraj wieczorem w ujeżdżalni pod Kapucynami, przy udziale kilku tysięcy uczestników, wśród których znajdował się poważny zastęp inteligencyi, odbyło się zgromadzenie wyborcze. Obecni byli demokratyczni kandydaci na posłów sejmowych pp.: Rotter i dr Gross. Przewodniczyli pp. dr Zygmunt Marek i Englisz.

Pierwszy, powitany burzą oklasków i okrzykami: niech żyje! przemawiał poseł Daszyński. Na wstępie omówił losy, jakie Galicya przechodziła od czasu zaboru, na jak niskim stopniu kultury stała, w jakiej ciemnocie i bierności była utrzymywana, gdy w Europie zachodniej ludy walczyły o wolność, o byt i kulturalnie się rozwijały. Gdy nastała era konstytucyjna, prawo rządzenia przypadło w udziale malutkiej garstce narodu, zaczął więc budzić się ruch, zmierzający do tego, aby źródłem prawa była wola ogółu. Od rządu zaborczego, po długich usiłowaniach, otrzymaliśmy drobne wprawdzie rozszerzenie prawa wyborczego, piątą kuryę, i z tą chwilą zdawało się, że dla przedstawicieli klas robotniczych i podwoje Sejmu się otworzą. Tymczasem nasi władycy i rządcy głosu robotniczego do Sejmu dopuścić nie chcą, nie chcą dać tej okruszyny nawet prawa wyborczego, którą obdarzył nas rząd austryacki. Mowca kandyduje z kuryi miejskiej w tej myśli, że mieszczaństwo nasze będzie miało na tyle rozumu politycznego, iż kandydaturę robotniczą poprze.

Mowca, jako poseł parlamentarny, nie działał tylko w interesie partyi i szeregiem przykładów udowadnia, że stawał zawsze po stronie, gdzie była krzywda i niesprawiedliwość. Raz nawet wziął w obronę hr. Stanisława Tarnowskiego, gdy jego artykuł, przepuszczony w Krakowie, skonfiskował za przedruk w „Kuryerze Lwowskim“ prokurator Hayderer! (Wesołość i brawa). Walczył i walczy nie tylko w imię interesów partyi, ale i w imię ogólno ludzkich praw. Kończąc swą mowę, wzywa wyborców, aby we środę dokonali aktu sprawiedliwości społecznej, nie wobec niego, lecz klasy robotniczej, która za nim stoi! (Przeciągłe oklaski).

Drugim mowcą z kolei był dr Adolf Gross, powitany żywemi oklaskami zgromadzenia. W znakomitem przemówieniu, nacechowanem wielką odwagą cywilną, oraz zamiłowaniem prawdy i szczerości, omawiał kwestye, które podnosił już na poprzednich zgromadzeniach, a więc: podatki, jawność wyborów, brak szkół, położenie nauczycieli i inne. Huczne brawa zjednało mowcy uderzenie na „kilku kabalników, którzy sprzedają głosy najbiedniejszych żydów“. Dr Gross dowodzi, że kabały na usługach stańczyków przeprowadzały już antisemitów. Ostrzega żydowskich wyborców przed hyenami wyborczemi, a kończąc swe pełne treści przemówienie, wzywa wyborców żydowskich, aby nie dawali się namawiać do sprzedawania kart wyborczych, „bo to grzech wobec Boga i ideału!“ (Długotrwałe oklaski).

Podobnie jak mowcy poprzedni, oklaskami przyjęty, zabiera głos poseł Rotter. Przemówienie jego było krótkie, a celem jego jasne przedewszystkiem określenie stosunku demokracyi narodowej do socyalnej. Poseł Rotter zaznacza, że oba te stronnictwa w jedno zlać się nie mogą, gdyż zasadnicze dzielą je różnice, lecz są punkta styczne, które je łączą, i są sprawy, w których równolegle oba działać mogą z pożytkiem dla dobra powszechnego. Stronnictwu demokratycznemu ze strony konserwatywnej, z powodu obecnych wyborów, proponowano kompromis, lecz stronnictwo go nie przyjęło, przekładając nad niego walkę i to walkę nierówną ze względu na środki, jakiemi tamci panowie rozporządzają. Ze socyalistami stronnictwo mowcy kompromisów również nie zawierało, popierało jednak słuszne tegoż postulaty, jak n. p. utworzenie kuryi robotniczej dla Sejmu i Rady miejskiej. (Brawa).

Następny mowca dr Szaflarski, członek stronnictwa ludowego, podnosi w wymownych słowach ucisk ludu, nadużycia w różnych powiatach przy wyborach z kuryi wiejskiej, zachęca gorąco, aby wszystkie stronnictwa opozycyjne połączyły się dla zwalczania kliki rządowo-stańczykowskiej i wzywa do oddania głosów p. Daszyńskiemu, aby w Sejmie przeciw niesłychanym bezprawiom był ktoś, któryby przeciw nim wymownie zaprotestował i bronił ładu i porządku, gwałconego właśnie przez owych obłudnych „zwolenników ładu i porządku“ w sposób bezczelny i cyniczny! (Brawa).

Nastąpiły jeszcze przemówienia pp. Misiołka i dra Marka, który kończąc swą mowę wniósł rezolucyę, aby zgromadzenie uchwaliło popierać kandydaturę p. Ignacego Daszyńskiego na posła na Sejm krajowy. Rezolucyę jednogłośnie wśród oklasków przyjęto.

Na tem zakończono zgromadzenie, którego uczestnicy zaraz po wyjściu z bramy natknęli się na oddział policyantów, jako na nieodłączny u nas aparat wyborczy.

Zamach w Buffalo.

Dzień 6 b. m. zapisał się krwawemi zgłoskami w dziejach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Strzały zbrodnicze, wymierzone ręką Czołgosza, trafiły, bodaj, czy nie śmiertelnie, pierwszego obywatela największej z republik amerykańskich i odbiły się rozgłośnem echem w całym cywilizowanym świecie. Niestety, nie po raz pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych pada ofiarą zamachu. Mac Kinley bowiem podzielił los Abrahama Lincolna, zabitego przez fanatycznego południowca, aktora Bootha, d. 14 kwietnia 1865 r., i Jamesa Garfielda, który zmarł z rany, zadanej mu przez niejakiego Guiteau w dniu 2 lipca 1881 r.

O ile jednak zamachy Bootha i Guiteau okazały się zbrodniami, dokonanemi przez napół waryatów, o tyle znów zamach najświeższy ma odrębny charakter, gdyż zdaje się być wynikiem knowań, wspólnie dokonywanych przez anarchistów. Klasyczna ziemia wolności politycznej i indywidualnej — Stany Zjednoczone — udzielała wraz z Anglią przytułku anarchistom, którzy wypaczyli w najdalej idący sposób pojęcie oraz stosowanie tej właśnie wolności. — Gdy po zamachach Caseria, Luccheni'ego i Bresciego, wzbudziła się w Europie nader silna reakcya w kierunku ukrócenia anarchistycznej propagandy słowa i czynu, Anglia i Stany Zjednoczone zachowywały się odpornie wobec odnośnych propozycyj, czynionych im przez rządy europejskie. W Pattersonie zaś, pod Nowym Jorkiem, utworzyła się główna siedziba anarchistów, skąd swobodnie prowadzili propagandę i knuli zamachy.

Zapóźno jednak przekonano się w Ameryce, że podobne postępowanie musi sprowadzić smutne następstwa. Spodziewać się teraz należy, iż zarówno rząd centralny w Waszyngtonie, jak i rządy poszczególnych Stanów uczynią wszystko, aby uciąć łeb tej hydrze anarchizmu, która zagraża nietylko porządkowi społecznemu, ale wprost cywilizacyjnemu dorobkowi całego świata. Przyjdzie tam oczywiście do reakcyi przeciw anarchistom i zapewne do tem silniejszej, o ile większem było pobłażanie, jakiem cieszyli się oni w nowym świecie.

Wiadomo jednak, że każda reakcya jest czemś bardzo niebezpiecznem. Ofiarą jej padają zbyt często nie ci, przeciw którym była wymierzoną. W epokach rozwielmożnionej reakcyi namiętności polityczne grają wielką rolę, a wiadomo, że namiętność nie bywa nigdy dobrym doradcą. Tem bardziej teraz należy się tego obawiać, ponieważ pod pojęcie anarchizmu wciągane bywają kierunki polityczne, nic z nim wspólnego nie mające.

Anarchizm, jak każdy objaw, spotykany w życiu społecznem, musi mieć swoje przyczyny. Jest on objawem równie chorobliwym, jak zbrodniczym, a wielce niebezpiecznym i dlatego też należałoby, celem usunięcia go, sięgnąć do źródła choroby. Wyłączne stosowanie środków policyjno-administracyjnych tutaj nie wystarczy.

Anarchiści nie znajdywaliby tylu zwolenników fanatycznych, gdyby nie ogólne niezadowolenie, jakie ogarnia świat cywilizowany. Europa od lat trzydziestu żyje w nienormalnych warunkach. Ciężary, nałożone przez militaryzm, oprócz wielu innych przyczyn, sprawiają, że natury egzaltowane ze słabem wykształceniem a fanatyczne, upatrują swój ideał w teoryi anarchizmu. Podobnie dzieje się także w Stanach Zjednoczonych, z tą tylko różnicą, że tam rozpanoszony kapitalizm daje się jeszcze więcej we znaki klasom uboższym.

Chcąc zwalczyć anarchizm, trzeba do tego wybierać przedewszystkiem środki moralne, bo użycie tylko opieki policyjnej — jak uczy przykład zamachu na Mac Kinleya — nie zdoła ochronić niewinnych ludzi i dobrych synów ojczyzny przed zamachami zwyrodniałych fanatyków.

Po zamachu.

Depesze i korespondencye przynoszą coraz to nowe szczegóły, odnoszące się do piątkowego zamachu na prezydenta. Wszystkie podnoszą z największem uznaniem i jednomyślnie, że zachowanie się prezydenta w krytycznej chwili było rzeczywiście godnem podziwienia. W ogromnym popłochu, gdy wszyscy, nawet agenci policyjni potracili głowy, prezydent nie stracił zimnej krwi. Zwrócił się do swojego sekretarza prywatnego, Cortelyona, mówiąc: „Bądźcie bardzo ostrożnymi z moją żoną“ — potem tłumowi dawał znaki, ażeby się nie pastwił nad sprawcą zamachu, poszedł ku fotelowi pewnym krokiem, usiadł i teraz dopiero zaczął się słaniać. Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że w Ameryce i prasa i opinia publiczna zarzucają policyi zupełne niedołęstwo.

Sprawca zamachu, Czołgosz, złożył około północy z piątku na sobotę przed naczelnikiem dystryktu policyjnego Penney'em obszerne zeznania, które zapełniły 3 arkusze protokółu. Zeznania te zawierają mnóstwo obojętnych szczegółów. Czołgosz oświadczył, że miał zamiar zamordować Mac-Kinley'a i pracował nad planem zamachu przez trzy dni. Zaprzeczył stanowczo jakoby miał jakichkolwiek pomocników, dodając, że nic go nie obchodzą odznaki „Rycerzy złotego orła“, które w chwili zamachu miał na sobie. Jest wyznawcą teoryi Emmy Goldmann (wczorajsze depesze nazywały ją Goodman), rządy obecne w Stanach uważa za złe i dlatego postanowił zamordować głowę tych rządów Mac-Kinley'a. Czołgosz nie okazuje żalu, sądzi owszem, że dokonał rzeczy, godnej pochwały. Telegram, otrzymany z Nowego Jorku przez „Central-News“ w Londynie, donosi, że Czołgosz chciał także, jak sam oświadczył, przez zamordowanie prezydenta, uwolnić Amerykę od „trustów“. — Według doniesienia „Daily News“, wyraził zdziwienie, że tłum po zamachu chciał go „zlynczować“.

Identyczności Czołgosza jeszcze nie stwierdzono dotychczas. Ma być z zawodu kowalem, urodził się w Clevelandzie, jest bezżennym i posiada 7 braci i dwie siostry. Jeden z jego braci służy w wojsku i brał udział w wojnie na Filipinach. Macocha jego oświadczyła, że anarchistą mógł zostać dopiero przed trzema miesiącami, gdy opuścił dom rodzicielski. Ojciec jego ma pochodzić z ks. Poznańskiego, skąd w r. 1870 przybył do Ameryki i osiadł w Clevelandzie. Jest oburzony zbrodnią syna i mówi, że powinien być ukarany śmiercią. — Sprawca zamachu ma być człowiekiem, czującym wstręt do pracy.

Policya rozwinęła oczywiście gorączkową czynność, ażeby całą sprawę należycie wyświetlić. I tak w Chicago odbywają się w dalszym ciągu aresztowania, uwięziono mianowicie znowu trzech anarchistów i zabrano mnóstwo pism anarchistycznych. W Nowym Jorku uwięziono niejakiego Alfonsa Stutza, który przybył z Niemiec i posiada wojskowe legitymacye, jako były oficer armii niemieckiej. Równocześnie komisarz dla spraw imigrantów Powderly postawił wniosek, ażeby od imigrantów żądano urzędowego świadectwa, że nie zdradzają sympatyi do anarchizmu. Oczywiście środek podobny jest wprost chybiony. Policya w Clevelandzie oświadczyła, że nie zdołała wpaść na trop, jakoby w tem mieście uknuli anarchiści spisek na życie Mac-Kinley'a.

Anarchiści, zwłaszcza z Pattersonu, wypierają się jakiejkolwiek łączności z Czołgoszem. Tymczasem niejaki Nowak, u którego w Clevelandzie przez pewien czas mieszkał Czołgosz, oświadczył wobec policyi, że Czołgosz należał do clevelandzkiego związku anarchistycznego, na którego posiedzeniach rozważano plan zamachu na Mac-Kinley'a. Co się tyczy anarchistki Emmy Goldmann, to na urzędowej liście anarchistów nie ma jej nazwiska, co więcej nie ma również ani nazwiska: Niemann, ani nazwiska: Czołgosz. Ema Goldmann pochodzi z Rosyi i liczy 33 lat życia, ale przebywa w Ameryce od dziecka. Od szeregu lat, jako wędrowna propagatorka anarchizmu, przenosi się z miasta do miasta i urządza odczyty o anarchizmie. — Z Londynu zaś donoszą, że Ema Goldmann jest Niemką, wychowaną w Ameryce, niepozornej postawy, o żółtawej cerze, czarnych, przenikliwych oczach i czarnych włosach. W r. 1893 została uwięzioną w Chicago za mowę, w której podburzała robotników, nie mających zajęcia, do ekscesów. Bergmann, który w roku 1892 podczas wielkiego strejku w Homestead zastrzelił Mr. Fricka, dyrektora hut Carnegie'go, za co został stracony, był jej narzeczonym. W Pensylwanii odbyło się wczoraj zgromadzenie 200 anarchistów, na którem dano wyraz radości z powodu zamachu na Mac Kinley'a.

Do Buffalo nadeszły depesze od wszystkich rządów europejskich z wyrazami ubolewania z powodu zamachu. Z Nowego Jorku donoszą, że obywatele kalifornijscy spalili na placu publicznym portret Hearsta i „żółte“ pisma anarchistyczne. Na zgromadzeniu socyalistów w Chicago zaproponowano wyrazy sympatyi dla Mac-Kinley'a. Po dłuższej dyskusyi wniosek odrzucono, krok ten motywując tem, że socyalistom jest całkiem obojętnie, czy Mac-Kinley jest chory, czy ma się dobrze. W Bostonie socyaliści odbyli mityng, na którym uchwalili rezolucyę, potępiającą zamach na Mac-Kinley'a.

W sprawie procesu o zamach donosi „Hamburger Correspondent“ z Ameryki, że ukaranie Czołgosza nie będzie należało do Trybunału związkowego, lecz do sądu stanu New-York, na którego terytoryum zbrodnię spełniono. — Ustawa karna amerykańska nie czyni różnicy między zamordowaniem zwykłego obywatela a prezydenta, najwyższa zaś kara za usiłowane morderstwo sięga 10 lat więzienia.

Stan zdrowia Mac-Kinley'a przedstawia się wątpliwie. „Biuro Reutera“ donosi z Buffalo pod datą wczorajszą, godz. 8 rano: Biuletyn, wydany o stanie zdrowia Mac-Kinley'a, jest dość zagadkowy. Ma on, zdaje się, na celu osłabić panujący optymizm. Lekarze są zdania, iż niema powodu wątpić o wyzdrowieniu Mac-Kinley'a, jednakże przyznają, iż komplikacye nie są wykluczone.

Nowy proces przeciwko młodzieży polskiej.

W roku bieżącym aż dwa procesy polityczne spadły na barki młodzieży polskiej w zaborze pruskim. Proces przeciwko akademikom i byłym akademikom polskim w Poznaniu, wytoczony przed kilku miesiącami przed sądem poznańskim, został odroczony celem przesłuchania rozmaitych świadków, do których należał nawet czcigodny pułkownik Miłkowski (T. T. Jeż), żyjący na szczęście w Szwajcaryi. Wczoraj rozpoczął się w Toruniu proces przeciw 60 oskarżonym, z których większość teraz dopiero, po przeprowadzonem śledztwie sądowem, osiągła wiek, w którym można być sądownie karanym. Przeszło połowa oskarżonych uczęszcza jeszcze do gimnazyum, 21 w Chełmnie, 15 w Brodnicy, reszta opuściła już ławy szkolne i po części obrała sobie stały zawód. Na ławie oskarżonych zasiędą zatem jeszcze 1 uczeń kupiecki, 3 słuchaczy medycyny, 1 wolontaryusz bankowy, 1 praktykant sądowy, 1 nauczyciel domowy, 8 kleryków z Pelplina, 1 kleryk z Gniezna.

Akt oskarżenia, obejmujący 22 stronic druku, zarzuca podsądnym, że należeli do tajnych związków podczas uczęszczania do gimnazyum w Brodnicy, Toruniu, Poznaniu i Gnieźnie. — Prokuratorya dopatruje się w tych związkach poprostu zdrady stanu i domyśla się nawet, że były wskrzeszeniem tajnego związku z r. 1861.

Tymczasem sprawa w oczach bezstronnego widza przedstawia się zupełnie inaczej. Młodzież polska w pruskich gimnazyach żyje pod obuchem germanizacyi, mimo to jednakże nie straciła samowiedzy narodowej i radaby prywatnie nauczyć się tych rzeczy, które w szkole są na indeksie protestancko-pruskim. Każdy uczeń sam dla siebie nie miał odpowiednich środków do kupowania sobie pism i książek polskich, łączyli się tedy polscy gimnazyaści w grupy i wspólnie czytali gazety i beletrystyczne utwory polskie, uczyli się literatury i historyi polskiej, zagrzewali nawzajem do pracy i miłości rzeczy ojczystych.

Oczywiście musieli składać się na zakupno gazet i książek, a że obawiali się dyrektora zakładu i profesorów, więc składali przyrzeczenia, „przysięgę“ — jak mówi prokurator — że o wszystkiem będą milczeli. Młodzież obawiała się tylko dyrektora, wogóle władzy szkolnej i stąd pochodziła tajność jej działania, ale nie myślała wcale, że staje w sprzeczności z ustawami państwa. Również nic niema w tem dziwnego, że owe grupy czy towarzystwa miały swój statut.

Młodzież na całym świecie drobne rzeczy stroi w bardzo poważne szaty, więc i w tym wypadku, tworząc niewinne kółka, chciała mieć koniecznie dla każdego z nich statut. Przy tej sposobności zapominała czasem o nazwie dla towarzystwa. Że niekiedy mówiono na zebraniach rzeczy, kolidujące z ustawą karną, to chyba nie powinno nikogo dziwić. Między sobą ludzie dorośli, czując swobodę, wypowiadają nieraz zapatrywania, przeciwne istniejącym ustawom, a cóż dopiero młodzież?

Ale prokurator pruski, pchany przez hakatystów, zrobił z tego tajne związki i posadził na ławie oskarżonych 60 młodzieniaszków, zasługujących na pochwałę raczej, niż na sąd.

Zobaczymy, co powiedzą sędziowie.

Ruch wyborczy.

Nieśmiały organ. Przez całą niedzielę i poniedziałek odbywało się w redakcyi „Czasu“ przesiewanie mów kandydackich przez różne rzeszota. I rzecz ciekawa, arcyznamienna! W rzeszotach redakcyjnych zostały właśnie cięższe kamienie, jakiemi walono na zgromadzeniu sobotniem w ruch ludowy i demokratów, a do szpalt przecisnął się tylko żwir... Nawet drowi Horowitzowi skreślono ostrzejsze ataki na rząd za to, że nie popiera przemysłu krajowego. Dr Horowitz zapomniał w zapale, że kandyduje pod flagą rządową. Panie Horowitz, dla rządu trzeba być grzecznym, uprzejmym, zwłaszcza gdy się po mandat sięga.

„Czasowi“ nie podobało się nasze wczorajsze sprawozdanie z sobotniego zebrania konserwatystów w sali Rady miejskiej, ale zamiast wylewać łzy krokodyle nad przedwczesnym, choć niemniej przez to dla stańczyków pożądanym, zgonem demokracyi krakowskiej, lepiej było otwarcie sprostować, co w naszem sprawozdaniu nie było z prawdą zgodne. Niestety „Czas“ nie wypełnił w swojem własnem sprawozdaniu, z owego fatalnego zgromadzenia, jednej bardzo ważnej luki. Dla czegóż to pobożny, prawdomówny, zasadom Paulsena i Hupki, hołdujący organ nie poinformował swoich cierpliwych czytelników, c o d r L e o o d p o w i e d z i a ł n a i n t e r p e l a c y ę w s p r a w i e s z k o ł y w y z n a n i o w e j? Przecież kandydat ten wyraźnie odsądził Sejm od kompetencyi w wydawaniu opinii w sprawie tak ważnej. Tak mówił dr Leo, autonomista, pierwszy wiceprezyeent miasta Krakowa, profesor prawa, powaga...

I „Czas“ nie chce na żaden sposób powtórzyć tego, co dr Leo powiedział wobec zgromadzenia, jak tensam dziennik utrzymuje, „złożonego ze wszystkich sfer społeczeństwa“, wobec zgromadzenia, jakiego Kraków jeszcze nie widział, no, i pewnie już więcej nie będzie widział, skoro zamknął je dr Cyfrowicz sławną uchwałą, powziętą bez głosowania i bez uchwały.

Mimo to jakaś życzliwa ręka rozsyła wszystkim wyborcom listownie polecenie wszystkich czterech kandydatur konserwatywnych, jako „j e d n o m y ś l n i e u c h w a l o n y c h“ (sic!) przez zgromadzenie wyborców stronnictwa konserwatywnego. Wielu z obdarzonych temi polecającemi listami wyraża zdziwienie, że komitet konserwatywny odszukał ich obecnie, gdy idzie o głosowanie i przesłał im listę kandydatów, a zapomniał zaprosić ich na owo zgromadzenie sobotnie, na którem „jednomyślnie“ je uchwalono, bez głosowania i bez uchwalenia. A przecież ci wyborcy do jednej z tych „sfer społeczeństwa“, które na owem zgromadzeniu były reprezentowane, niechybnie należą.

Smieszne wnioski wysnuwa „Czas“ z przemówienia p. Rottera na wczorajszem zgromadzeniu wyborczem w ujeżdżalni pod Kapucynami. Naturalnie o tem, co tam Rotter powiedział, o tem, że dlatego zabrał głos, aby przedewszystkiem wykazać z a s a d n i c z e r ó ż n i c e w programach socyalnej a narodowej demokracyi i aby zaprzeczyć, jakoby między temi obu stronnictwami istniał jakiś kompromis na czas wyborów — o tem nic nie pisze organ konserwatywny. A to przecież nie po... Paulsenowsku...

Nadzwyczaj liczne zgromadzenie wyborców żydowskich odbyło się wczoraj w sali hotelu „Union“. Było to najliczniejsze ze wszystkich zgromadzeń żydowskich. Przemawiali pp.: Oberlaender, Gross z Białej, Rosner, z kandydatów Daszyński i dr Adolf Gross. — Zgromadzenie skończyło się o godzinie 1/2 12 w nocy. Zapadły jednomyślne uchwały, aby popierać kandydatów demokratycznych i p. Ignacego Daszyńskiego.

Przestroga! Przestrzegamy, kogo potrzeba, że my nie ścierpimy nadużyć, że oszustom na palce patrzeć będziemy, że wymusimy traktowanie nas na równi, że znane nam są projektowane środeczki, że do prawnej odpowiedzialności pociągniemy osoby, któreby dopuściły się przekroczenia ustawy i w tem nie ustaniemy, aż wyczerpiemy instancye i stojące nam otworem drogi konstytucyjne.

Każdą przeciw nam skierowaną agitacyę uznajemy i znosimy, ale nie dopuścimy do łamania praw naszych.

W Krakowie w układaniu list wyborczych użyto pewnej finty, którą uważać należy za nadużycie wyborcze. Oto skreślono z niej około 200 funkcyonaryuszy kolejowych, przeczuwając, że głosowaliby za kandydatami postępowymi. Interesowani nie przeglądali list, nie wnosili reklamacyj, bo im nawet przez myśl nie przeszło, aby im nie udzielono prawa głosu, gdyż dotychczas, co wyborów, zupełnie prawidłowo otrzymywali karty legitymacyjne. Teraz nie otrzymawszy ich, wysłali do magistratu jednego ze swoich z zapytaniem, a ten ku swemu zdumieniu przekonał się, że cały tak znaczny zastęp wyborców pozbawiono prawa wyborczego.

Wielkie nadużycia działy się też przy doręczaniu kart legitymacyjnych, zwłaszcza wyborcom żydowskim. Wielu z nich karty pokradziono, przyczem ktoś pofałszował podpisy ich. Nie otrzymawszy kart zgłaszają się oni do magistratu i dowiadują się, że karty ich już ktoś podjął...

To się u konserwatystów nazywa: walka „uczciwymi“ środkami...

Plakaty wyborcze dziś, jako w przeddzień wyborów, ukazały się w znacznej liczbie. I tak, mamy olbrzymiego formatu afisze, podpisane przez p. Kosobuckiego, zalecające głosować na listę stańczykowską z wyjątkiem dra Horowitza. Rzecz prosta, że za p. Kosobuckim nie stoi światłe mieszczaństwo krakowskie, lecz garść, prowadzona do urny na arkanie stańczykowskim. Często spotykamy się też z plakatami, polecającemi kandydatów stronnictwa demokratycznego, z wezwaniem do głosowania za posłem Daszyńskim, i odezwami do wyborców żydowskich, polecającemi pp.: Daszyńskiego, dra Doboszyńskiego, dra Grossa i Rottera. — Humorystyczny efekt wywołują wraz z reklamą „mydła imci pana Zabłockiego“, plakaty polecające p. J. Bromowicza, niedoszłego założyciela „politycznej partyi mieszczańskiej“, dalej ogłoszone w sposób przypominający reklamowanie tutek „Noris“ zawiadomienia stronnictwa konserwatywnego o biurze informacyjnem — i wreszcie plakaty podpisane przez p. Hirscha Landaua, tak bardzo zasługującego się stańczykom w obecnej akcyi wyborczej. Autor ich, robiąc z czarnego białe, oświadcza, że polityka Hirschowców „już dziś została uwieńczoną znacznym skutkiem“ i że dra Horowitza na zgromadzeniu sobotniem „z zapałem przyjęli naczelnicy tutejszego społeczeństwa katolickiego“ (A więc chyba biskupi!)

W ciągu dnia przybywają ustawicznie nowe plakaty, polecające bądź to p. Daszyńskiego, bądź też listy demokratyczne, lub konserwatywne z wyrzuceniem p. Horowitza, a wstawieniem na jego miejsce p. Kazimierza Bartoszewicza.

W niektórych punktach miasta zbliżający się termin wyborów wywołuje zwiększony ruch wśród zainteresowanych życiem publicznem obywateli. Od rana liczni wyborcy, którym nie doręczono legitymacyj, spieszą do magistratu dla ich odebrania. W pobliżu biura informacyjnego stronnictwa demokratycznego zbierają się grupy, omawiając z ożywieniem sprawę czekającej nas jutro zaciętej walki z reakcyą, podnoszącą głowę z całym cynizmem i brutalnością i jej siostrą rodzoną reakcyą, zamaskowaną antisemityzmem.

P. **Wincenty Kramarczyk** przesłał do redakcyi „Głosu Narodu“ sprostowanie następującej osnowy:

Na podstawie słuszności przedewszystkiem i krzywdy, wyrządzonej mi w Pańskiem piśmie, a potem dopiero, jeżeliby tego zaszła potrzeba, na podstawie § 19 ustawy prasowej, proszę o zamieszczenie następującego sprostowania artykułu „Głosu Narodu“ zamieszczonego w Nrze 205 z 9 września b. r., a dotyczącego mojej osoby:

Nie jest prawdą, jakoby na posiedzeniu pełnego komitetu demokratycznego, odbytem 6 b. m. w sali Rady miejskiej, którykolwiek z jego członków „drwił ze mnie i aby mu inni pomagali“. Nie jest też z prawdą zgodne, jakoby „cały prawie komitet zgadzał się“ aby nie „k o m p r o m i t o w a ć s i ę“ moją kandydaturą.

Obecni na tem zgromadzeni przyjaciele moi, pp. Burzyński, Olejak i Woroniecki, zgodnie z innymi członkami komitetu jednogłośnie potwierdzają, że wiadomość, przez „Głosu Narodu“ podana, p o l e g a na zupełnie mylnej informacyi. Nikt na tem posiedzeniu komitetu demokratycznego ze mnie nie drwił, lecz w sposób poważny rozważano szanse mojej kandydatury, która znalazła bardzo gorące ze strony inteligencyi poparcie w komitecie. Nie mógł „c a ł y p r a w i e k o m i t e t“ zgadzać się na opinię, aby „nie kompromitować się“ moją kandydaturą, skoro, jak mnie moi przyjaciele informują, w tajnem głosowaniu kartkami otrzymałem prawie wszystkie głosy, z wyjątkiem coś pięciu, czy czterech głosów na kilkudziesięciu głosujących i na tej podstawie zostałem na listę przyjęty.

Nie jest z prawdą zgodne, jakoby p. Konopiński na tem posiedzeniu komitetu „z e r w a ł s i ę z krzesła i wypchnął mnie za drzwi“. — Natomiast prawdą jest, że, n i e b ę d ą c c z ł o n k i e m k o m i t e t u d e m o k r a t y c z n e g o, a a więc nie mając prawa uczestniczenia w jego obradach, przybyłem do sali Rady miejskiej sądząc, że p o s i e d z e n i e komitetu już się s k o ń c z y ł o, gdyż zejść się tam chciałem z moimi przyjaciółmi. Bardzo taktownie zatem postąpił p. Konopiński, który, zwrócił mi w uprzejmy sposób uwagę, że właśnie omawianą jest kwestya mojej kandydatury, wobec czego uznałem sam za stosowne usunąć się z sali.

Nie jest też z prawdą zgodne, jakoby p. Rotter specyalnie „drwił sobie“ ze mnie na tem posiedzeniu. Przeciwnie dowiaduję się od moich przyjaciół, że p. Rotter w bardzo ciepłych słowach poparł moją kandydaturę.

Z należnym szacunkiem
Wincenty Kramarczyk

Nadużycia wyborcze nie są wyłącznym przywilejem kuryi wiejskiej: uszczęśliwione są niemi i miasta w obecnej akcyi wyborczej! Oto co bowiem pisze „Słowo polskie“ z okręgu Gorlice-Jasło. „Już prawie w przeddzień wyborów zwracamy uwagę p. namiestnika, że robota p. starosty Michałowskiego przekracza już wszelkie granice tego, co dozwolone — staje w jawnej sprzeczności z zapewnieniami p. namiestnika o bezstronności rządu — i wywołuje powszechne oburzenie. Eks. namiestnik może choćby w tej ostatniej chwili jeszcze zaradzić złemu, wydając rozkaz, aby p. starosta ograniczył swoją działalność na czuwaniu nad legalnością i spokojem wyborów, a przestał być agitatorem. Starosta nie ma reprezentować stronnictwa, ale prawo i porządek“.

Kandydaturę p. Bojki we Lwowie należy uważać jako kandydaturę narodowego uczucia, obrażonego tem, że konserwatyści nowem kopnięciem potraktowali lud, zwalczając środkami brzydkiemi i nieuczciwemi tak piękne i uczciwe zjawisko w dziejach uświadomienia naszego ludu, jakiem jest p. Bojko. Jak echo dzwonu, — uczucie to odezwało się po całym kraju objawami uznania dla myśli, podniesionej we Lwowie, aby krzywdę ową naprawić, oddając jeden z mandatów lwowskich w ręce tego wybitnego reprezentanta ludu polskiego. I oto poczęły do Lwowa, do tamtejszych komitetów wyborczych i redakcyj dzienników napływać pisma z różnych okolic z gorącem uznaniem dla podniesionej myśli, a każde z nich to nowy głos potępienia dla haniebnej gospodarki wyborczej konserwatystów.

I tak n. p. włościanie z Tarnobrzeskiego proszą obywatelstwo m. Lwowa „w imię wolnej Polski ludowej“, aby „dało wyraz poczuciu sprawiedliwości“ przez wybór p. Bojki, a podobną enuncyacyę nadesłali Warszawianie, bawiący w Zakopanem.

Liczne zaś grono obywateli krakowskich wysłało wczoraj do Lwowa plakat wyborczy treści następującej:

„Wiadomość o postawieniu kandydatury Jakóba Bojki z miasta Lwowa przejęła nas tu radością i myśl tę całem sercem witamy. Będzie to aktem sprawiedliwości i wyrazem uznania, należącego się słusznie p. Bojce za jego działalność poselską. Lekceważony i krzywdzony lud oceni to współczucie, które mu imieniem miast stolica kraju okaże. Niech żyją Lwowianie! Niech żyje Bojko! Niech żyje lud!

Kraków, d. 9 września 1901 r.

Liczne grono obywateli krakowskich.“

Pisma i żywioły konserwatywne odczuły kandydaturę p. Bojki jak policzek na swej twarzy i słusznie, nie śmią jednak rzucić się otwarcie na niego i ledwo po kątach z cicha ujadają. Jeden tylko „Przegląd“ lwowski ośmielił się oświadczyć, że przez postawienie kandydatury jego wybory lwowskie nabiorą „komicznego kolorytu“. Wobec powszechnej pogardy, jaką wyraziło całe społeczeństwo dla nikczemności, jakie popełnili konserwatyści wobec pana Bojki, p. M a s ł o w s k i okazał wiele odwagi, wypowiadając t a k i e zdanie. Ale podobnoż najodważniejszym jest ten, kto niema nic do stracenia...

Z obozu anarchistów.

Zamach na prezydenta Stanów Zjednoczonych w Buffalo zwrócił znowu uwagę powszechną na ten psychopatyczny ruch, który pod nazwą anarchizmu teoretycznie znany jest oddawna, a od dwóch dziesiątków lat jako „propaganda czynu“ spowodował szereg zamachów na przedstawicieli państwa i władzy. Najnowszym rycerzem tej propagandy jest młody człowiek, którego życie, a nawet pochodzenie zupełnie jest nieznane. Jak się nazywa właściwie sprawca zamachu na Mac Kinley'a? Według pierwszej wersyi Fred Neumann, Niemann, lub Newman, według drugiej Leon Czołgosz, według trzeciej wreszcie Leon Szolgosz. A czy te wszystkie nazwiska nie mogą być zmyślone? Że mówi po polsku i angielsku, to niest jeszcze dowodem, że jest polskiego pochodzenia, gdyż wiadomo z ostatnich procesów, że każdy prawie anarchista włada wcale dobrze kilku językami. Uwaga ta nie pochodzi z pod naszego pióra, uczynił ją „Neues Wiener Tagblatt“. Inne wiadomości, odnoszące się do sprawcy zamachu są bardzo skąpe. Wiadomo tylko, że liczy 28 lat życia, że wzrost jego wynosi 5 stóp i 9 cali, i że przybył z Detroit, gdzie stale mieszka, do Buffalo, ażeby zamordować prezydenta. Piątkowy zamach na Mac Kinleya nie jest zresztą pierwszym. Podczas ostatnich wyborów, gdy Mac Kinley przemawiał jako kandydat na prezydenta, fanatyczny jakiś zwolennik kontrkandydata Bryana strzelił do niego, lecz kula przeszyła tylko kapelusz. Sprawcę zamachu ujęto, Mac Kinley oglądnął zaś kapelusz, wsadził go znowu na głowę i mówił dalej z zimną krwią, jak gdyby nic nie zaszło.

I teraz oczy policyi zwróciły się na miasto Patterson, znaną siedzibą anarchistów, chociaż, jak wiadomo z wczorajszych doniesień, w innych miastach odbywają się również policyjne poszukiwania. Może i Czołgosz czy Szołgosz przebywał w Pattersonie i tam „kształcił się“ w szkole anarchistów? Wspomniane miasto stało się wielkiem przemysłowem ogniskiem od r. 1886, gdy całemi gromadami zaczęli tam napływać Włosi. Z powodu niepokojów na wyspie Sycylii, a zwłaszcza w Massa-Carrara w r. 1893 znowu przybyła do Pattersonu znaczna liczba anarchistów, którzy uciekali przed sądami wojskowemi we Włoszech. W Pattersonie skupili się koło Francuza nazwiskiem Dumas, który wówczas liczył około 40 lat życia, wyglądał bardzo sympatycznie, ale pod powłoką łagodności ukrywał ducha skrajnie anarchistycznego.

Dumas założył „Towarzystwo dla spraw socyalnych“ i zorganizował pierwszy anarchistyczny związek w Pattersonie. Po zamordowaniu cesarzowej austryackiej przez Luccheniego ponownie napłynęli i do Pattersonu anarchiści, ścigani w Europie przez policyę. Na ich czele stał Józef Ciancabilla, któremu zarzucano współwinę w zbrodni Luccheniego, puszczo go jednakże dla braku dowodów. Ciancabilla stanął wkrótce na czele ruchu anarchistycznego, stworzył prasę anarchistyczną i zorganizował odczyty. W r. 1899 przybył do Pattersonu Franciszek Malatesta i wnet zgromadził koło swojej osoby znaczny zastęp zwolenników. Wziął w swoje ręce kierownictwo pisma „Questione Sociale“, a Ciancabilla, który osiadł w pobliskiej miejscowości West-Hoboken, założył nowe pismo „L'Aurora“. Dwaj ci Włosi, Ciancabilla i Malatesta, są obecnie przywódcami anarchistów w Ameryce, a chociaż nawzajem nie bardzo się kochają, dążą wspólnie do tegosamego celu. Malatesta jest radykalniejszym, o ile w anarchizmie może jeszcze istnieć stopniowanie. On to obmyślił zamach na króla Humberta i on też, a nie los, wyznaczył Bresciego do wykonania zbrodni.

„Towarzystwo dla spraw socyalnych“ otrzymało ostateczną organizacyą i liczy obecnie 200 członków, którymi są przeważnie robotnicy z Piemontu. Wkładka jest bardzo wysoka, wynosi bowiem 2 dolary tygodniowo. Członkowie tego towarzystwa są pilnymi robotnikami, nie używają nigdy alkoholu i są oddani całą duszą propagandzie anarchizmu. Obok zebrań w klubie odbywają się także zgromadzenia prywatne, na których stale omawianym bywa jeden temat: anarchia. Obok tego lektor odczytuje listy od towarzyszy z innych krajów; listy, nadchodzące z Włoch, adresowane są do Dumasa „poste restante“. Najwięcej listów przychodzi z Florencyi i Massa Carrary.

Co 14 dni urządzają anarchiści publiczne odczyty, połączone zazwyczaj z dyskusyą, mającą na celu pozyskanie nowych zwolenników. Urządzają również przedstawienia teatralne, sami będąc aktorami i autorami. Niedawno przedstawili sztukę, wychwalającą zamordowanie króla Humberta. Prasa oddaje im znaczne usługi. Dwa ich pisma „Questione Sociale“ i „L'Aurora“ wychodzą w 15.000 egzemplarzy i bywają rozdawane bezpłatnie. Zorganizowawszy się w ten sposób, posiadają obecnie pewną siłę, zwłaszcza, że rząd Stanów Zjednoczonych spoglądał dotychczas obojętnie na ich działalność. Zamach dokonany w Buffalo wywoła zapewne w „Białym Domu“ w Waszyngtonie pewną reakcyę przeciwko prądom anarchistycznym.

Kronika.

Kraków, 10 września.

Komitet Zjazdu przemysłowego zawiadamia, że p. Jan Goetz-Okocimski zaprosił uczestników Zjazdu do zwiedzenia browaru w Okocimiu. Wycieczka ta odbędzie się dnia 21 b. m. po południu i będzie stanowiła zakończenie Zjazdu.

Minister handlu bar. Call nie mogąc brać udziału w Zjeździe wydelegował w osobie p. Gustawa Dobieckiego, sekretarza ministeryalnego.

Legalność krakowskiej Rady miejskiej. Prezydyum krakowskiej Rady miejskiej otrzymało z namiestnictwa pismo urzędowe, w którem namiestnictwo „z tytułu przysługującego mu prawa nadzoru nad gminami“ oświadcza kategorycznie, że urzędująca obecnie Rada miasta Krakowa „i s t n i e j e l e g a l n i e“.

Prezesem komisyi dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału sądowego w Krakowie, zamianował minister wyznań i oświaty wiceprezydenta wyższego sądu krajowego w Krakowie Jarosława Uhr Stebelskiego.

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi odbywają obecnie pełne próby z tragedyi d'Annunzia „Gioconda“. Pani Siemaszkowa odegra w tej sztuce rolę Sylwii Settala.

Jedną z bliższych nowości będzie 4-aktowa komedya Pallerona „Komedyanci“.

„Polska sztuka stosowana“. Pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa „Polska sztuka stosowana odbędzie się w środę, dnia 23 października b. r. o godz. 7 wieczorem w Muzeum narodowem w Krakowie, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności komitetu tymczasowego. 2) Przedłożenie programu działania Towarzystwa i dyskusya. 3) Wybory. 4) Wnioski i interpelacye członków.

Prezes *dr Karol Potkański*. Sekretarz *Jerzy Warchałowski.*

Wystawa „Polskiej sztuki stosowanej“. Komunikują nam:

Z powodu zwłoki, zaszłej podczas początkowych czynności organizacyjnych Towarzystwa, wystawa oryginalnych okazów i wzorów z zakresu polskiej sztuki stosowanej, naznaczona pierwotnie na listopad b. r., otwartą zostanie w styczniu roku przyszłego w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Terminy, naznaczone w rozesłanych zaproszeniach, zostają zmienione. Jako ostatni termin nadsyłania projektów, które, po orzeczeniu komisyi rozpoznawczej, będą wykonane kosztem Towarzystwa, naznacza się dzień 1 listopada b. r., dla reszty zaś projektów, zbiorów, oraz przedmiotów artystycznych dzień 20 grudnia b. r. Koszta przesyłki w jedną stronę (nie wliczając kosztów opakowania) przyjętych na wystawę okazów ponosi Towarzystwo. Niezwłocznie po pierwszem walnem zgromadzeniu członków, zostanie ostatecznie uzupełniony i ustalony komitet wystawy, tudzież wybraną będzie komisya rozpoznawcza. Nazwiska członków komitetu i komisyi ogłoszone zostaną drukiem. Wszelkie przesyłki na wystawę nadsyłać należy do Muzeum narodowego w Krakowie na ręce dyrektora dra Feliksa Kopery. Bliższych wiadomości udziela sekretarz komitetu tymczasowego Towarzystwa i członek komitetu wystawy p. Jerzy Warchałowski (Muzeum narodowe). Każdego, komu wskutek nieznajomości adresu nie posłaliśmy specyalnej odezwy, uprzejmie prosimy uważać niniejsze zawiadomienie za zaproszenie do wzięcia udziału w wystawie.

Jan Bukowski, Włodzimierz Tetmajer, Edward Trojanowski, Jerzy Warchałowski.

Wieczór recytatorski urządził wczoraj w szkole św. Anny w Podgórzu p. Konopka. Była to dla młodzieży prawdziwa biesiada. Artysta deklamował utwory Mickiewicza, Słowackiego i Ujejskiego i grał na sercach młodych słuchaczy patryotycznem żywem słowem.

Teatr w Podgórzu. P. Adam Müller, długoletni dyrektor scen prowincyonalnych, znany i ceniony aktor, a w ostatnich miesiącach wytrawny reżyser teatru ludowego w ujeżdżalni obok Kapucynów, zebrał drużynę artystyczną tego teatru i zamierza dawać z nią przedstawienia w Podgórzu w sali „Sokoła“ tak długo, dopóki pomyślna uchwała Magistratu krakowskiego nie zadecyduje o przyszłych losach tej tak wysoce kulturnej idei stałej sceny ludowej.

Zanadto świeże są jeszcze wspomnienia i wrażenia, jakich mile doznawaliśmy, dzięki sympatycznemu gronu aktorskiemu, byśmy potrzebowali zachęcać publiczność do gorliwego popierania tych ze wszech miar godnych zamiarów. Przedstawienia rozpoczęły się w niedzielę dnia 8 b. m. Odegrano z werwą i składnie ku ogólnemu zadowoleniu „Noc świętojańską“ sztukę Adama Staszczyka.

Na czwartek dnia 12 b. m. przygotowuje się wesoły wodewil „Biedna dziewczyna“; w sobotę dnia 14 b. m. wystawioną będzie „Małka Schwarzenkopf“, a w niedzielę „Twardowski na Krzemionkach“, który cieszył się w ujeżdżalni pełnym artystycznym sukcesem.

Wycieczka kolejowców do Lwowa. Staraniem krakowskiej „Czytelni kolejowej“ urządzono wycieczkę do Lwowa, która się dobrze udała i osobom, którzy stolicę Galicyi dotąd nieznali, dała sposobność za pięć koron poznać to wielkie miasto i jego mieszkańców. W sobotę o godzinie 7 wieczorem wyruszył pociąg z dworca krakowskiego, a orkiestra włościan łuczanowskich zagrała nasz hymn „Jeszcze Polska“. Z Krakowa wyruszyło około 800 osób, do tego przyłączali się uczestnicy z Podgórza, Bochni i Tarnowa, tak, iż liczba wycieczkowców dosięgła cyfry blisko tysiąca.

O godzinie wpół do 6 rano w niedzielę przybyliśmy do Lwowa, witani orkiestrą kolejową grającą narodowe melodye. Lwowianie mimo tak wczesnej pory, oczekiwali na dworcu Krakowiaków. Imieniem lwowskiej „Czytelni kolejowej“ witał gości p. Konopacki (po polsku) i p. Kusiak (po rusku).

Po krótkim odpoczynku udano się przy odgłosie dwóch orkiestr na Mszę św. do kościoła św. Magdaleny, poczem zwiedzano osobliwości miasta Lwowa: teatr nowy, gmach sejmowy, pasaż Mikolasza i kopiec Unii Lubelskiej. Po południu odbył się festyn w Parku Kilińskiego. Krakowianie piękny złożyli wieniec na pomniku Kilińskiego. Dalej zwiedzano grupami panoramę Racławicką, która potężne zrobiła na widzach wrażenie. Odbyły się zabawy towarzyskie, poczem tańczono w hali sztuk pięknych. Powrót ze Lwowa nastąpił o godzinie 11 w nocy przy odgłosie dwóch muzyk. O północy wyruszył pociąg z powrotem do Krakowa, gdzie szczęśliwie stanął o godzinie wpół do 10 rano w poniedziałek. Całość więc udała się bardzo dobrze i wdzięczność należy się komitetowi wycieczki.

W wycieczce zaszły powne usterki, które tu zaznaczyć musimy, by na przyszłość od podobnych uchronić się można. Należy mianowicie zastosować liczbę wozów dokładnie do liczby sprzedanych biletów, by goście mieli wygodnie gdzie usiąść, a nie jak tym razem, gdzie w wagonie nr 6320 stało kilku wycieczkowców przez całą drogę, a gdy się zmęczyli, musieli usiąść na... ziemi. Po drugie reprezentantów dziennikarstwa umieszczono w trzeciej klasie. Zresztą, jak wyżej wspomnieliśmy, wycieczka jak najmilszą zostawiła po sobie pamięć.

S.

O „Morskie Oko“. Jak wiadomo, od kilku lat trwająca, a nie załatwiona sprawa Morskiego Oka, sprawa, która już nietyle obchodzi nas z punktu materyalnych interesów, ale stała się kwestyą naszego narodowego honoru, przewleka się w nieskończoność, i dopiero w ostatnich dniach energiczniej poruszoną została. Wczoraj zjawiła się, jak już donieśliśmy w telegramach, u namiestnika deputacya Towarzystwa Tatrzańskiego z Krakowa, złożona z pp. dra T. Bednarskiego i W. Auczyca, którzy złożyli namiestnikowi obszerny i wyczerpujący memoryał o całej tej smutnej sprawie. Naturalnie, namiestnik zapewnił deputacyę o swej życzliwości i opiece, oraz wyraził nadzieję, że oba rządy przestrzegać będą neutralności spornego terytoryum aż do wyroku sądu polubownego. Memoryał złożony namiestnikowi streszcza się, jak następuje: Od dwóch miesięcy posterunek żandarmeryi węgierskiej obozuje stale na spornem terytoryum nad Morskiem Okiem. W ciągnącym się od kilkunastu lat sporze jest to novum — i novum bardzo groźne. W ten bowiem sposób chcą władze węgierskie zamanifestować i dać widomy wyraz zapatrywaniu, że aż do merytorycznego rozstrzygnięcia sporu W ę g r y s ą w p o s i a d a n i u s p o r n e g o t e r y t o r y u m.

W dalszym ciągu memoryał wykazuje niezbicie, że tak nie jest, że, przeciwnie, od początku sporu Austrya była w posiadaniu spornego terytoryum i wobec tego byłoby wskazanem, aby na terytoryum tem Austrya umieściła posterunek żandarmeryi. — Wprawdzie władze austryackie powinny sile zbrojnej polecić opróżnienie „swojego“ terytoryum z obcej żandarmeryi, ale — jak czytamy w memoryale — nie prosimy o to dlatego, że w energiczną pomoc władz centralnych austryackich w tej sprawie straciliśmy zupełnie ufność i nadzieję, — których hasłem wobec Węgier jest „S p o k ó j z a k a ż d ą c e n ę.

Memoryał kończy się następującem słusznem żądaniem:

„Czego jednak od tych władz centralnych oczekiwać chyba mamy prawo, to tego, by konsekwentnie dalej trzymając się teoryi o neutralności spornego terytoryum, wreszcie ją wprowadziły w czyn. Znaczy to: jeśli terytoryum sporne ma być neutralnem, w takim razie żadnej ze stron nie wolno na niem wykonywać żadnych prawno-publicznych aktów posiadania. Skoro zaś wobec sporu prawno-prywatnego możliwe są na tem terytoryum zakłócenia z obu stron, więc neutralność polega na tem, by oba państwa zgodnie i wspólnie wykonywały tam aż do rozstrzygnięcia sporu prawno-publicznego policyę bezpieczeństwa. Wprowadzenie więc posterunku żandarmeryi austryackiej na sporne terytoryum, obok żandarmeryi węgierskiej, jest — jeśli władze węgierskie swego posterunku nie cofną — minimum tego, co w danej chwili uczynionem być musi. — I to już jest ustępstwem wobec węgierskiego gwałtu, gdyż jest zejściem o jeden stopień niżej od bezsprzecznego austryackiego posiadania przez szeregi lat, do prowizorycznego współposiadania z Węgrami. Gdyby się i to nie stało, byłoby to zupełną kapitulacyą i przejściem od posiadania austryackiego do węgierskiego, co m u s i a ł o b y w y w o ł a ć n a j ż y w s z e r o z g o r y c z e n i e i o b u r z e n i e m i e s z k a ń c ó w k r a j u z n a s t ę p s t w a m i n i e o b l i c z a l n e m i“.

Usiłowana zbrodnia na torze kolejowym. Donosiliśmy wczoraj, że onegdaj odkrył budnik Szemberski na torze między Kniażem a Złoczowem ślad usiłowanej wielkiej zbrodni. Spostrzegł mianowicie, że z toru wyrwano szynę długości 12 metrów i strącono ją z nasypu, a działo się to wkrótce przed nadejściem nocnego pociągu osobowego, jadącego ze Lwowa do Podwołoczysk. Szemberski zawiadomił o tem władze. Sądzono, że budnik otrzyma odszczególnienie za odkrycie grożącego niebezpieczeństwa.

Tymczasem sprawa wzięła obrót niespodziany. Mianowicie żandarmarya uwięziła Szemberskiego, albowiem nagromadziły się silne poszlaki, że to on sam właśnie usunął tę szynę z toru, by potem rzekomą zbrodnię odkryć i zaskarbić sobie w ten sposób względy i uznanie przełożonej władzy. Czy przypuszczenie żandarmeryi sprawdzi się, okaże prowadzone w tej mierze śledztwo, na razie wiele poszlak silnie przemawia przeciw Szemberskiemu.

Nowy zamach na wolność słowa polskiego. Donoszą z Warszawy, że w tych dniach Adam Koziarski, literat i poeta, prezes komitetu budowy Stacyi Męki Pańskiej na Jasnej Górze, założyciel Towarzystwa „Gromada chrześcijańska“, za ułożoną „Pieśń pielgrzymią“ ku czci i chwale Matki Boskiej Częstochowskiej, z rozkazu najwyższeg

skazany został na dwa tygodnie aresztu. Pieśń śpiewana była od lat kilku przez dziesiątki tysięcy pielgrzymów.

Litości nad polskim językiem. W jednym z wielkich dzienników lwowskich od pewnego czasu pojawiają się ustępy pisane doprawdy jakimś rekruckim żargonem, naszpikowane tego rodzaju wyrażeniami jak „feldfebel“, „infanterzysta“ i t. p. Ale najbardziej nielitościwym dla języka polskiego jest referent sportowy tego pisma, posiadający wraz ze wszystkimi sportowcami manię tworzenia nowych słów, niby polskich, od których jednakże włosy na głowie stają. W sprawozdaniu np. z przedstawień cyrkowych we Lwowie nazwał Pytlasińskiego — proszę się nie śmiać! — walkarzem! A wszakże mamy na oznaczenie atletów staczających ze sobą walki, powszechnie używany i powszechnie zrozumiały wyraz w naszym języku: „zapaśnik“, więc aby uniknąć tak dziwacznego nowotworu wystarczało trochę litości nad polskim językiem i... trochę jego znajomości!

Dorożkarzom lwowskim, którzy pragnęli stworzyć organizacyę swoją, ministerstwo odrzuciło nadesłane przez nich statuta.

W Radowcach spaliła się szkoła rolnicza. Ogień zdaje się być podłożony, gdyż wybuchł równocześnie w zakładzie w trzech punktach. Szkoda wynosi 20.000 koron.

Kwiatek Bismarkowski. „Ritter v. Sołdraczyński'sche Dampfsäge-Betriebs- Direktion Herrschaft Jabłonki. Post- u. Telegr.-Stad.: Baligród. Eisenbahnstation: Lisko-Łukawica“.

Dwaj gorale zakopańscy, Jędrzej Obrochta i Wojciech Gewont, w karczmie w Zakopanem dnia 5 sierpnia posprzeczali się o ławę, którą Gewont zbudował na potoku. Wśród tej sprzeczki nazwał Gewont oskarżonego „dziadem“ i powstał z miejsca, mówiąc, że nie przyszedł do karczmy na zwadę, a zabierając się następnie do wyjścia, życzył oskarżonemu, względnie obecnym w karczmie, dobrej nocy. Na to słowa pochwycił oskarżony oburącz swą ciupagę i obuchem uderzył Gewonta tak silnie w głowę, iż Gewont padł zemdlony, a następnie w szpitalu zakopańskim życie zakończył.

O zabójstwo oskarżony stanął Obrochta wczoraj przed sądem przysięgłych w Nowym Sączu. Oskarżony przyznając, że Gewonta ugodził w głowę obuchem ciupagi, tłómaczy się, że uczynił to tylko dlatego, by uwolnić się od Gewonta, który w sprzeczce skoczył ku niemu.

Po przesłuchaniu świadków, z zeznań których okazało się, że oskarżony najniewinniej zabił siekierą swego sąsiada Gewonta, zamknięto postępowanie dowodowe. Ciekawą rzecz dowiedziano się w toku rozprawy, a mianowicie, że nieboszczyk Gewont także zabił przed 18 laty w Zakopanem gospodarza Jana Stopkę, za co odsiedział rok w więzieniu.

Obrochta zasądzony został na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia i na zapłacenie wdowie po Gewoncie odszkodowania w kwocie 190 koron. Zasądzony wyrok przyjął.

Jubileusz 25-letniego istnienia kolei tarnowsko-leluchowskiej. Dnia 18 sierpnia b. r. upłynęło 25 lat od czasu otwarcia kolei tarnowsko-leluchowskiej, jako pierwszej kolei wybudowanej przez państwo w Galicyi. Celem uczczenia tej w rozwoju sieci kolei państwowych pamiętnej chwili, odbędzie się, staraniem umyślnie w tym celu zawiązanego komitetu, złożonego z wyższych urzędników krakowskiej dyrekcyi kolejowej, w dniu 15 września b. r. w Nowym Sączu uroczystość, na którą złożą się uroczyste nabożeństwo w kaplicy kolonii kolejowej o godzinie 11 przed południem, a potem wspólne śniadanie o godzinie $12^1/_2$ w południe.

W sprawie poznańskiego procesu młodzieży akademickiej, oskarżonej o tajne związki, donoszą nam z Poznania o następujących szczegółach:

Jak wiadomo, nie stawiło się na termin dnia 11 lipca sześciu oskarżonych, a mianowicie technik Milewski z Niedziurastowa pod Kaliszem, technik Steinmetz z Warszawy i technik Dziewulski z Lublina, uczęszczający do wyższej szkoły technicznej w Koethen, technik Raczkowski z Włocławka, studyujący w wyższej szkole technicznej w Karlsruhe w Badenii, inżynier Nathanson z Warszawy z politechniki w Charlottenburgu i student medycyny Janicki z Moskwy, który na ostatku studyował w Fryburgu w Badenii. Wszyscy są poddanymi rosyjskimi. Student medycyny Janicki przebywa obecnie w Szwajcaryi, drudzy w Galicyi. Nie stawili się oni 11 lipca dlatego na termin, ponieważ zapóźno doręczono im akt oskarżenia, a zatem nie byli w stanie przysposobić się należycie. Na termin, który się wkrótce przed sądem ziemiańskim w Poznaniu odbędzie, stawią się i oni, ponieważ jak się wyrazili do jednego z współoskarżonych uważają to za rzecz honoru, aby się nie uchylać przed procesem.

Wystawa w Mińsku. Onegdaj w niedzielę o godzinie 1 po południu uroczyście otwarto wystawę rolniczo-przemysłową w Mińsku, gubernialnem mieście Litwy. Wystawa urządzona staraniem obywateli Mińska i okolic ma być po prostu imponująca. W dziale urządzeń i statystyki gospodarstwa jest 5 wystawców w dziale płodów rolnych 29, w dziale ogrodnictwa 40, w dziale warzywnictwa 21, kwiaciarstwa 15; w dziale bydła 46, w dziale gospodarstwa mlecznego: w grupie serów 15, śmietany 4, kumysu i kefiru 2, masła 44, produktów mlecznych 4, przyrządów używanych w mleczarstwie 12, planów i modeli 2; w dziale koni 60, inwentarza drobnego: w grupie owiec 13, trzody chlewnej 16, psów 14, drobiu 9; w dziale wędlin 4; w dziale leśnictwa 23, pszczelnictwa 15, jedwabnictwa 3, hodowli ryb i rybołowstwa 6, myśliwstwa 14, kultury rolniczej 15; w dziale maszyn i narzędzi rolniczych 6, przemysłu rolniczego 84; budownictwa wiejskiego i górnictwa 8. Pawilonów jest przeszło 30; oddzielne pawilony pobudowało 12 wystawców. — Ogółem w wystawie przyjmuje udział 556 wystawców. W mieście zjazd od paru dni olbrzymi.

Zmarli. W Trenczynie umarł Bolesław Fibich, praktykant konceptowy namiestnictwa, przydzielony do starostwa w Mielcu.

W Jaśle zmarł Tadeusz Szymański, magister farmacyi.

W Ślemieniu zmarła nagle w 21 roku życia Zofia Pilarzówna, b. nauczycielka w Jeleśni.

Mianowania i przeniesienia w szkolnictwie

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 29 sierpnia 1901:

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Katarzynę Budzicką w Perespie; Wandę Weberównę w Hryniowcach; Anielę Szydelską w Kujdańcach; Aleksandra Demianczuka w Ostrowcu; Meleta Hryhorcowa w Ispasie; Tadeasza Girzejowskiego w Lubszy; Julię Grabowską w Słobódce bołszowieckiej; Mieczysława Kwaka w Hrehorowie; Teodara Michańcia w Mostkach; Wandę Czeżowską w Rożance Niżnej; Julię Nazarewiczównę w Czystohorbie; Bazylego Rządzistego w Sosnowie; Zofię Narolską w Nazawizawie; Teodora Stefaniuka w Turce; Helenę Frankównę w Budkach Nieznanowskich; Michała Horoszkę w Brnśnie Starem; Ludwika Gołaszewskiego w Zagórzu konkolnickiem; Michała Czerniawskiego w Siedliskach; Józefa Wyżykowskiego w Łączkach; Kazimierza Zacharskiego w Bielanach; Michalinę Kossowską w Wierzbiążu; Józefę Lisowską w Przydzielnicy; Włodzimierza Pihowicza w Mikołajowie; Stanisława Blarowskiego w Jachówce; Emilię Skalicką w Kleczy Dolnej; Jana Sozańskiego w Wierzbowczyku; Ludmiłę Semenowiczównę w Hołoskowicach; Michała Diducha w Rusowie; Emila Halarewicza w Horoszowie; Wiktoryę Tarnawską w Dzikowie Nowym;

przenieść: Karola Gottfrieda nauczyciela kierującego, Bronisława Górkę i Marcina Czaprana, nauczycieli starszych szkoły mięszanej na równorzędne posady do 4-klasowej szkoły męskiej w Rozdole; Olgę Górkową nauczycielkę młodszą szkoły mięszanej na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły żeńskiej w Rozdole; Mateusza Kuszlika nauczyciela w Kułaczkowcach na posadę nauczyciela 1-klasowej szkoły w Berezowie Niżnym; Józefa Niedźwieckiego, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Poznance Hetmańskiej na równorzędną posadę do szkoły w Czerniszówce; Michała Grażyńskiego nauczyciela kierującego w Gdowie, przydzielonego do szkoły w Dębnikach, na posadę nauczyciela kierującego do 4-klasowej szkoły w Dębnikach; Stefana Szoroburę, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Ostrawie, na równorzędną posadę do 2-klasowej szkoły w Boryniczach; Jadwigę Pisarską, nauczycielkę młodszą 2-klasowej szkoły w Boryniczach, na równorzędną posadę do Ostrowa; Jakóba Trelę, nauczyciela starszego 4-klasowej szkoły w w Rymanowie, na równorzędną posadę do 3-klasowej szkoły w Niżankowicach; Jana Młynarskiego, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły w Dąbrowej, na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły w Sędziszowie, a Józefa Szczepanika, nauczyciela kierującego w Sędziszowie, na równorzędną posadę do Dąbrowej. (D. n.).

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych powołał koncepistę weterynaryjnego Józefa Błocha do służby w departamencie weterynaryjnym ministerstwa spraw wewnętrznych.

Stypendya. Po raz pierwszy przystąpił Wydział krajowy obecnie do nadania stypendyów z nowej fundacyi Teofila i Hersylii Januszewskich, przeznaczonej dla młodzieży, chcącej się kształcić w zawodach technicznych i przemysłowych. Stypendya te, wynoszące po 600 koron rocznie, nadane zostały kandydatom na dwa lata, z możnością przedłużenia ich na dalsze dwa lata, jeśli stypendysta zamierza się dalej kształcić w zakładach przemysłowych poza granicami kraju.

Wydział krajowy nadał obecnie stypendya: Władysławowi Szyszkiewiczowi, ukończonemu uczniowi szkoły przemysłowej w Krakowie, na dalsze kształcenie się w fabryce maszyn w Oberhausen; Władysławowi Żebrowskiemu, ukończonemu uczniowi szkoły przemysłowej w Krakowie, na dalsze kształcenie się w cukrowniach za granicą; Janowi Mereszczanowskiemu, ukończonemu uczniowi szkoły przemysłowej we Lwowie, na dalsze kształcenie się w Muzeum technologicznem w Wiedniu; Wiesławowi Januszewskiemu, ukończonemu uczniowi wydziału budowy maszyn na politechnice we Lwowie, na dalsze kształcenie się w fabryce pomp parowych w Warszawie; Józefowi Kaniakowi, ukończonemu uczniowi szkoły przemysłowej we Lwowie, na dalsze kształcenie się w szkole dla przemysłu artystycznego (malarstwo dekoracyjne) w Wiedniu; Zygmuntowi Marusieńskiemu, ukończonemu uczniowi gimnazyalnemu w Tarnowie, zajętemu w fabryce w Sielcach, na dalsze kształcenie się na wydziale elektrotechnicznym politechniki w Darmsztadzie; Franciszkowi Królowi, ukończonemu uczniowi szkoły przemysłowej w Poznaniu, na dalsze kształcenie się w fabryce Cegielskiego w Poznaniu; Karolowi Dziewońskiemu, asystentowi chemicznej techn. na politechnice we Lwowie, na dalsze kształcenie się w chemii na uniwersytecie w Genewie.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 11 września: „Sobótki“ (Johannisfeier), sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana (pierwszy występ p. Stanisławy Wysockiej.

We czwartek 12 września: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W sobotę 14 września: „Gioconda“, tragedya w 4 aktach Gabryela d'Annunzio, przekład Z. Wojcickiej (nowość).

W niedzielę 15 września: „Burza“, baśń dramatyczna w 6 obrazach z epilogiem W. Szekspira.

Z kalendarza. We środę 11 września: Prota i Jacka, braci mm.; we czwartek 12 czerwca: Zwycięstwo pod Wiedniem; w piątek 13 września: Eulogiusza b. i Amatusa b.

Wschód słońca dnia 11 września o godzinie 5 min. 13, zachód o godzinie 6 minut 0; długość dnia godzin 12 minut 47.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 września pogodnie — termometr doszedł od 7·4 do 15·6 C.

Barometr stoi wysoko.

Dnia 11 września o godz. 7 rano stan barometru 746·2 mm, termometru 5·6 C.

Wiatr północny.

Dramat w Monastercu przed sądem.

Sanok, 9 września.

W drugim dniu rozprawy przesłuchiwano w dalszym ciągu oskarżonych, a mianowicie Iwana Barana, Wasyla Hałata, Andrzeja Kiłyka, Hrycia Belucha, Michała Sobka, Pawła Tacynę, Hrycia Jakubowicza, Senko Dańka oraz Macieja Barana, leśnego dworskiego, który wraz z leśnymi Wiśniewskim, Fedakiem i żandarmami strzelał do uciekającego tłumu włościan. Jak dnia poprzedniego, tak i wczoraj, oskarżeni chłopi usprawiedliwiali się mniej więcej jednozgodnie, że po prostu na myśl im nie przyszło, aby pasąc w dworskim lesie, który za swój wspólny uważali, dopuścić się mogli czegoś złego. Potem przesłuchiwano Macieja Barana, leśnego dworskiego. Jego opis krwawego zajścia różni się naturalnie wielce od opisu włościan, a brzmi, jak następuje:

„Wyszedłem do lasu bez strzelby, ale kazano je wziąć, a leśny Fedak, prócz strzelby, wziął jeszcze bagnet. Poszli razem z Wiśniewskim. W lesie zastali chłopów. Wiśniewski zaczął przemawiać do nich, by się ustąpili, ale chłopi powiedzieli, że się nie ustąpią, bo to „ich las“.

Świadek widział, że dwóch chłopów biło leśnego Janka Fedaka, ale nie wie, którzy. Stał koło Fedaka. Oskarżony nie bił nikogo, tylko ktoś jego wyciął palikiem. On się przeląkł, ze strachu wystrzelił. Oskarżony stał o dwa kroki obok żandarma więcej naprzód. Nie chciał strzelić do nikogo. Strzelbę nabił jeszcze rano śrótem, siekańców tam jednak nie było. Przypomina sobie tylko, że ktoś z włościan zamierzył się na niego drągiem. Po strzale cofnął się i stanął za żandarmami. Po nim wystrzelił żandarm Cyhylik, potem on strzelił, ale w powietrze. Przytem stał znacznie niżej i nie wie, jakim sposobem trafił Hrycia Kiłyka.

Następnie przesłuchanie świadka żandarma Cyhylika. Zeznaje niezaprzysiężony, a zajście opisuje tak:

„Ludzie zaczęli pędzić leśnych i bić. My z tyłu biegniemy i krzyczymy, żeby ustąpili. Gdy widziałem, że leśny Derkacz leży pod Kiłykiem, wezwałem go, by dał spokój, lecz ten na to nie zważał. W dodatku on i inni zaczęli mnie bić kołami. Wówczas Piasecki strzelił raz i drugi, a ludzie biegli i wołali: „Zastril mene!“

Wszyscy oskarżeni twierdzą, że żandarmi wcale nie wzywali do rozejścia.

Zeznania dalszych świadków nie przynoszą nowych szczegółów.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Dnia 7 b. m. odbyło się miesięczne posiedzenie komitetu pod przewodnictwem prezesa hr. Andrzeja Potockiego. — P. Struszkiewicz zdawał sprawę ze swych czynności w państwowej i krajowej Radzie kolejowej, w których zasiada jako delegat komitetu. Mowca omawiał przedewszystkiem potrzebę zniżenia taryf na drzewo.

W dyskusyi p. A. Wodzicki podniósł konieczność wykluczenia z krajowej akcyi kolejowej budowy linii, których nierentowność jest z góry do przewidzenia. P. Karol Czecz poruszył sprawę lepszego zużytkowania drzewa bukowego, którego zbyt jest obecnie utrudniony. Chodziłoby o używanie impregnowanego drzewa bukowego na progi kolejowe, doświadczenia poczynione we Francyi i na Węgrzech dowodzą, że progi bukowe są równie trwałe, jak dębowe. Oprócz tego domagał się p. Czecz zniżenia taryf na węgiel drzewny, produkowany z materyału bukowego. Zwracano nadto uwagę na wygórowane koszta zarządu kolejami lokalnemi i na niczem nieusprawiedliwione podwyższenie taryf na drób, co wysoce szkodliwie oddziaływa na wywóz tego towaru do Niemiec.

W sprawie zapytania wystosowanego do komitetu przez rząd, a dotyczącego powodów niekorzystania sfer rolniczych z ustawy o kredycie melioracyjnym z 6 lipca 1896, postanowiono przedewszystkiem zasięgnąć informacyj u tych kilku rolników z Galicyi zachodniej, którzy na podstawie tej ustawy uzyskali kredyt w Banku krajowym, co do trudności formalnej natury, połączonych z zaciąganiem pożyczek melioracyjnych, posiadających pierwszeństwo hypoteczne przed dawniejszemi wierzytelnościami.

Wydział krajowy przesłał komitetowi do zaopiniowania szczegółowy program tępienia gruźlicy u bydła w oborach zarodowych na podstawie rozpoznawczego szczepienia tuberkuliną. Ze względu jednak na znaczne koszta połączone z akcyą tego rodzaju i ze względu na niepewność wyników dotychczasowych doświadczeń komitet oświadczył się za tem, aby na razie sposobem próby w kilku oborach przeprowadzić rozpoznawcze szczepienie tuberkuliną, a potem ścisłe oddzielenie sztuk zdrowych od chorych na koszt kraju, względnie rządu.

Wreszcie komitet przyznał 8 zasiłków po 100 koron dla uczestników 10-tygodniowego kursu mleczarskiego w Szczurowej, rozpoczynającego się dnia 15 b. m.

Koncesya kolejowa. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło na przeciąg jednego roku właścicielowi dóbr, Stanisławowi hr. Żółtowskiemu w Truskawcu, zezwolenia na podjęcie przedwstępnych robót technicznych, celem wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze ze stacyi Borysław przez Truskawiec do Stebnika.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 10 września. Bankier Jonasz wyznaczył 1000 K dla tego, ktoby dał odpowiednie informacye o sprawcach kradzieży w jego kantorze. Policya ma wiele poszlak, ale trzyma je w tajemnicy. To jest wiadomem, że chociaż sprawca prawdopodobnie był obcym, to miał spólnika we Lwowie.

Aresztowano tu Gwizdalskiego, rzeźnika z Łyczakowa, który w rzeźni miejskiej rzucił się z nożem na jej dyrektora p. Gottlieba, za to, że nie pozwolił mu sprzedawać mięsa z zabitego cielęcia, gdyż nie odpowiadać miało przepisanej jakości. Strażnicy akcyzowi powstrzymali napastnika.

Tryest, 10 września. Biskup Störck ciężko chory. Opatrzono go św. Sakramentami. Lekarze żadnej nie czynią nadziei utrzymania chorego przy życiu.

Drezno, 10 września. Zastrzelił się tu lekarz dr Stibitz.

Bruksella, 10 września. Ks. Czun przybyć ma tu w odwiedziny na zaproszenie króla Leopolda.

Medyolan, 10 września. „Seccolo“ zapewnia z całą stanowczością, że w Wenecyi zjadą się z końcem przyszłego miesiąca ministrowie spraw zagranicznych, Niemiec, Austro-Węgier i Włoch, celem omówienia sprawy przedłużenia trójprzymierza.

Belgrad, 10 września. Urzędowy „Dnewnik“ donosi, że termin odwiedzin królewskiej pary serbskiej w Petersburgu, oznaczony zostanie dopiero po powrocie pary carskiej z Francyi.

Wczoraj para królewska wyjechała ze Smedrewa w podróż po zachodnich okolicach Serbii. Podróż ta potrwa do 22 b. m. Pierwszym celem podróży jest miasto Kragujewacz, gdzie dziś odbędą się wyścigi krajowe.

Kadryl dygnitarzy.

Lwów, 10 września. Zapewniają tu, że p. Laskowski ma przyrzeczony mandat z wielkiej własności Lisko-Sanok, aby jako poseł sejmowy mógł odegrać łatwiej rolę w wielkim kadrylu dygnitarzy krajowych, jaki się po wyborach odbędzie. Mianowicie zapewniają tu, że zaniechano już myśli mianowania go wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej, natomiast, że upatrzonym jest na członka Wydziału krajowego i zastępcę marszałka krajowego po p. Chamcu, po to, aby hr. Andrzej Potocki miał w nim prawą rękę. Do Wydziału krajowego miało już bowiem nadejść oficyalne zawiadomienie, iż w Wiedniu zdecydowano się, aby godność marszałka jemu powierzyć.

Hr. Antoniemu Wodzickiemu, wymienionemu poprzednio jako przyszły marszałek, ma być zachowana posada ministra dla Galicyi przy najbliższych zmianach w gabinecie.

Na posadę wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej zrobić ma „passé“ najpierw jako tymczasowy wiceprezydent p. Płażek z ministerstwa oświaty, a następnie na stałe godność obejmie p. Dembowski.

Z ruchu wyborczego.

Lwów, 10 września. Rozpoczęła się już walka plakatowa. Pojawiły się prócz polskich także plakaty żydowskie i ruskie. Rusini polecają dwóch swoich kandydatów pp. Nahirnego dyrektora „Torhowli“ i adwokata dra Fedaka, obu narodowców a z kandydatów polskich tylko p. Bojkę. Pojawiły się też plakaty oddzielnie zalecające kandydaturę p. Krzysztofa Janowicza (właściciela kawiarni „Metropol“ skompromitowanego wystąpieniem przeciw „Złotemu runu“ Przybyszewskiego).

Ogólne są skargi na niedoręczenie kart legitymacyjnych.

W Izbie handlowej kandydują pp.: Ciuchciński, blacharz i wiceprezydent miasta, dr Kolischer i dr L. Barczewski. Prawdopodobnie wybranym zostanie p. Ciuchciński.

Lwów, 10 września. W restauracyi Orłowskiego w pasażu Mikolascha, zgromadziło się wczoraj wieczorem kilkuset akademików, którym przewodniczył prezes Czytelni, p. Moszyński. Zebranie mające na celu poparcie kandydatury Jakóba Bojki, zagaił akademik Plutyński, który postawił wniosek wysłania telegramu do Bojki, oraz odpowiednią rezolucyę, wzywającą obywateli do popierania kandydatury, a dalej potępienie dla tych, którzy utrudniali i utrudniają obecnie akcyę wyborczą na korzyść Jakóba Bojki. Wysłanie telegramu i rezolucyę uchwalono jednomyślnie.

Drohobycz, 10 września. Także i tutaj postawiono kandydaturę p. Jakóba Bojki dla zademonstrowania przeciw konserwatywnej niesprawiedliwości.

Przenosiny starostów.

Wiedeń, 10 września. Dowiaduję się z pewnego źródła, że w miejsce delegata Laskowskiego, który mianowany będzie wiceprezydentem Rady szkolnej, przeniesiony będzie do Krakowa starosta z Rzeszowa, Federowicz, na jego miejsce do Rzeszowa przeniesiony będzie obecny starosta z Jasła, Michałowski, a jego miejsce zajmie obecny starosta z Gorlic, Tustanowski.

Narady posłów czeskich.

Praga, 10 września. Czescy posłowie do Rady państwa i na Sejm krajowy, zebrali się dziś w celu narad w sprawie wyborów do Sejmu czeskiego.

Niemiecka taryfa cłowa.

Berlin, 10 września. Narady rzeczoznawców w sprawie nowej taryfy cłowej rozpoczną się 20 b. m. w ministerstwie handlu.

Odznaczenie z powodu wystawy paryskiej.

Paryż, 10 września. Wedle informacyj z Wiednia, nadeszło wiele odznaczeń dla wystawców, którzy brali udział w wystawie paryskiej.

Odznaczenie Czuna.

Berlin, 10 września. Cesarz nadał chińskiemu ks. Czunowi wysoki order.

Przeciw kardynałowi Rampolli.

Paryż, 9 września. Z Rzymu donosi jedno pismo, że rządy Niemiec, Austryi, Hiszpanii, Portugalii, Holandyi i Belgii wysłały do papieża prośbę, aby ks. kardynałowi Rampolli odebrać stanowisko sekretarza kollegium kardynalskiego. Stanowisko ks. kardynała Rampolli jest jednak tak silnem, że zachwiać go nie można. Wszyscy kardynałowie są za nim z wyjątkiem trzech.

Mac Kinley.

Londyn, 10 września. Odkąd Czołgosz znajduje się we więzieniu i pewnym jest bezpieczeństwa życia wobec wzburzonego tłumu, zaczął odgrywać rolę bohatera i męczennika. Lekarze badali jego stan umysłowy i orzekli, że jest umysłowo zdrowym, a nawet inteligentnym. We więzieniu dobrze się z nim obchodzą; wolno mu nawet palić. Czołgosz wie, że stanie przed sądem dopiero wówczas, gdy Mac Kinley albo odzyska zdrowie, albo umrze.

Londyn, 10 września. Czołgosz myśli, że prezydent nie żyje, a otoczenie w więzieniu nie prostuje tego mniemania.

Londyn, 10 września. Dzienniki wieczorne donoszą z Nowego Jorku, że tajna policya odkryć miała, iż zamach był skutkiem spisku, uknutego w Cincinnati. Pierwotnie miano zamiar zamordować prezydenta w obozie pod Cleveland, ale Czołgosz oparł się temu ze względu, że obóz znajdował się w pobliżu miejsca, gdzie mieszka jego rodzina. W Cincinnati uwięziono 2 osoby, w Cleveland 3.

Nowy Jork, 10 września. Anarchiści w Mackesport urządzili festyn z powodu zamachu, na którym wznoszono okrzyki na cześć Bresciego i Czołgosza.

Buffalo, 10 września. Mac Kinley dziś bez trudu o własnej sile zmienił swe położenie w łóżku. Lekarz przyboczny zapewnił, że dopiero po tygodniu będzie można powiedzieć, że nie ma niebezpieczeństwa; dopiero bowiem wtedy ustanie możliwość pewnych komplikacyj. Prawdopodobnie trzech tygodni będzie trzeba, zanim bez niebezpieczeństwa Mac Kinley'a będzie można przewieść w inne miejsce. Polepszenie postępuje ciągle. Dziś choremu dano odżywkę przez orbytnicę.

Chicago, 10 września. Szef policyi oświadczył, że Emmę Goldmann, której wykłady cieszyły się powodzeniem i wywarły wielki wpływ na Czołgoszu, strzeże dobrze policya.

Buffalo, 10 września. Władze czynią wszystko, aby przeszkodzić, iżby na senzacyę obliczone pisma czyniły Czołgosza bohaterem. Dlatego reporterom wstęp do Czołgosza wzbroniony.

Londyn, 10 września. „Standard“ twierdzi, że rodzina Czołgosza pochodzi z Poznania.

Przeciw anarchistom.

Hamburg, 10 września. „Hamb. Correspondent“ otrzymuje z N. Jorku doniesienie, wedle którego wszystkie prawie dzienniki amerykańskie roztrząsają kwestyę, w jaki sposób należy zwalczać anarchizm. Uważają one, że anarchizm jest chorobą zawleczoną z zagranicy i dlatego sądzą, że należy zaprowadzić jaknajsurowsze środki przeciw imigrantom.

Należałoby przytem — ich zdaniem — zmienić konstytucyę związkową tak, aby rząd centralny mógł zająć się tą sprawą, bez względu na poszczególne Stany.

Niektóre jednak dzienniki sądzą, że wprawdzie anarchizm dostał się do Ameryki północnej z Europy, jednakże już na miejscu powstał właściwy amerykański anarchizm, wyhodowany przez t. zw. „żółtą prasę“, czego najlepszym dowodem jest to, że Czołgosz jest rodowitym Amerykaninem.

Chicago, 10 września. Dziewięciu anarchistów postawiono przed władze. Przesłuchanie jednak odroczono, aby uzupełnić śledztwo. Trzy kobiety wypuszczono za kaucyę na wolność.

Boston, 10 września. Policya zamierza rozwiązać wszystkie stowarzyszenia anarchistyczne.

Zurych, 10 września. Tutejsza policya otrzymała z Berna rozkaz ostrego pilnowania osiadłych tam anarchistów. W razie, gdyby który z nich, otrzymawszy rozkaz wyjazdu, nie chciał się doń zastosować, policya ma o tem zawiadomić wyższą władzę, a w danym razie aresztować.

Złote miny.

Stokholm, 10 września. W Laponii odkryto złote miny; zawartość w nich złota ma być równie wielką, jak w minach odkrytych w Alasce.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Zwracamy uwagę Szan. naszych Czytelników na załączony do dzisiejszego nakładu miejscowego **prospekt** Zakładu desinfekcyi, odwaniania i hygienicznego czyszczeniu mieszkań **„Nuntia“.**

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 10 września 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	45
„ „ srebrna	98	35
4% renta austryacka złota	118	95
4% „ „ koronowa	95	50
4% „ węgierska złota	118	75
4% „ „ koronowa	92	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	1650	—
„ kredytowe	624	50
Londyn	239	20
Marki	117	$07^1/_2$
20-to Markówki	23	42
20-to Frankówki	19	02
Włoskie banknoty	91	20
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	166	50
Losy tureckie	96	50
Akcye Anglobanku	266	--
„ Unionbanku	530	—
„ Bankverein	439	—
„ Laenderbanku	400	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	523	50

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10) Rządca drukarni L. K. Górski.